



„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła” (por.: Ps 139, 14) Leszek siedział i patrzył, jak chłopcy grali w kosza. A gra była ciekawa. Drużyny były równe w sile, więc gwar na boisku był niesamowity. To, co się działo na placówce, cieszyło i podziwiała wszystkich. Tylko Leszek siedział smutny i prawie nie zauważał gry. Cała rzecz w tym, że on zawsze marzył grać w kosza, kilka razy próbował dołączyć do różnych drużyn podwórzowych, lecz go nie przyjmowali, gdyż był on niskiego wzrostu i bardzo szczupły. A z taką budową ciała w koszykówce nie ma co robić.

Leszek między innymi wcale nieźle grał w kosza. Lecz grał on w samotności. A gdy po raz kolejny próbował zaproponować własną kandydaturę, nieustannie mu odmawiali i obowiązkowo żartowali.

– Leszku, – mówili chłopcy – nie śmiesz nas. Ciebie nawet komar powali. A my potrzebujemy silnych chłopaków!

Wzrostem chłopczyk był znacznie niższy od swoich rówieśników i na zajęciach z wychowania fizycznego zawsze stał ostatnim w szeregu. On bardzo się niepokoił z powodu swojego wzrostu, dlatego często było mu bardzo nieprzyjemnie w szkole i gdy wychodził na podwórko do chłopców. Często on ze smutkiem zastanawiał się, dlaczego jest taki mały i szczupły i po co on taki w ogóle jest potrzebny na tym świecie... † A wieczorami Leszek marzył o tym, jak byłoby wspaniale, gdyby był on bardzo wysoki. Chodziłby po ulicach, a ludzie zaledwie by dosięgali jego ramienia. I wtedy oczywiście grałby w kosza najlepiej. Każda drużyna marzyłaby mieć u siebie takiego napastnika jak on... Ale były to tylko marzenia. Wydawało mu się, że nie ma na świecie nikogo bardziej nieszczęśliwego, niż on.

Pewnego razu Leszek wziął piłkę i jak zwykle wyruszył w samotności grać w kosza. Przyszedł na pustą placówkę i zaczął prowadzić piłkę. Chłopczyk biegał po boisku, niby ogrywając niewidzialnych przeciwników. Wyobrażał, jak ogrywa ostatniego obrońcę, rzucał piłkę do kosza, a ona, trochę pokręciwszy się na brzegu kosza, spadała do niego nieomylnie. Leszek zwycięsko wykrzykiwał i wyobrażał, jak mu gratulowali przyjaciele – niewidzialni, jak i jego

przeciwnicy. Potem chłopczyk znowu brał piłkę i wszystko się powtarzało. W zapale Leszek nie zauważył, jak do placówki zbliżył się jakiś mężczyzna i stał obserwować jego grę. Bardzo mu się spodobało, jak ten chłopczyk sprawnie grał. On głośno wykrzyknął:

– Brawo!

Dopiero teraz Leszek zwrócił uwagę na to, że go obserwują, i zatrzymał grę.

– Wspaniale grasz! Ale dlaczego jesteś sam?

– Chyba nie widzi Pan, jakiego jestem wzrostu? Mam dopiero 12 lat! Nikt nie chce przyjmować mnie do swojej drużyny.

– Szkoda, dobrze ci wychodzi. Widzę, że bardzo niepokoi ciebie to, że nie grasz w kosza razem ze wszystkimi.

– Oczywiście! Nawet nie wyobraża Pan, jak marzę grać w drużynie! Koszykówka jest moim ulubionym zajęciem w czasie wolnym! Już niejedną raz prosiłem się do drużyny, lecz nie przyjmują mnie, bo jestem niski i szczupły. Nie wiem nawet, dlaczego taki urodziłem się.

Leszek stał zasmucony. Znowu naleciała na niego fala krzywdy, po raz kolejny poczuł się bezużytecznym. Mężczyzna wyraźnie przeczytał w oczach chłopczyka ten ból, który sprawia mu jego niski wzrost. Zastanowiwszy się trochę, mężczyzna dodał:

– Wiesz, wierzę, że Pan Bóg stworzył wszystko, co widzimy dookoła, w tym mnie i ciebie. Czy wierzysz w to?

– Tak, ja też wierzę.

– Jestem pewny, że Bóg, tworząc świat, nadawał sens wszystkiemu, co stwarzał. Wszystko stworzone przez Pana ma swój sens!

– To znaczy, że Pan Bóg miał coś na myśli, tworząc mnie takim małym?

– Tak, właśnie tak!

– Wątpię w to. Mi się wydaje, że Bóg po prostu poskąpił mnie wzrostu z pewnej przyczyny.

– Możliwie teraz masz problemy. Na przykład, ktoś się śmieje z ciebie, koledzy nie doceniają twojej umiejętności grać w kosza. Lecz uwierz. Urodziłeś się na ten świat nie bez przyczyny! I kiedy zaufasz Bogu, On pokaże ci twoje zalety. Tak, właśnie zalety! Masz coś dobrego w swoim niskim wzroście, trzeba jedynie dostrzec to.

– Jak?

– Sam zobaczysz! Zaufaj Bogu! Dobrze, przepraszam, ale muszę iść. Pamiętaj o tym, co ci powiedziałem! Leszek już nie bawił się tego dnia. Poszedł do domu, a wieczorem, siedząc w swoim pokoiku, myślał o tym, jakimi zaletami mógł go obdarzyć Pan Bóg. W końcu powiedział:

– Boże, jeżeli naprawdę stworzyłeś mnie takim nie na próżno, a do tego jeszcze dałeś mi jakieś zalety, to ukaż mi je. Ufam Ci! Pomóż mi, proszę, rozwiązać ten problem!

Leszek zasnął. Następnego dnia on nadal rozważał nad sensem swojego istnienia. W drugiej połowie dnia chłopczyk zaczął poważnie rozmyślać nad tym, że możliwie w jego niewysokim wzroście kryje się jakaś możliwość! I oczywiście Leszek zaczął myśleć, jak jego wzrost można wykorzystać w koszykówce: „Rzecz jasna, że nie zdołam ograć dużych chłopców, kiedy spróbuję grać z nimi na równi. Lecz jeżeli postaram się przychylić trochę niżej i prowadzić piłkę bardzo szybko, oni mnie po prostu nie złapią”.

Leszek zdecydował się po raz kolejny zaproponować znajomym chłopcom przyjąć go do drużyny.

– Przecież już przychodziłeś do nas. Tak, nie starcza nam ludzi, ale ciebie nie możemy przyjąć – powiedział starszy z nich.

– Weźcie mnie, nie pożałujecie – przekonywał Leszek.

– Chłopcy, dawajcie weźmiemy go do siebie na jedną grę, niech spróbuje – zaproponował jeden z nich. – Może uspokoi się i odczepi od nas nareszcie.

– Dobrze, przekonalesz nas – zgodził się starszy. – Ale narzekaj później tylko na siebie!

Zaczęła się gra. Przeciwnicy się roześmiali, zobaczywszy Leszka.

– A co to za dziecko razem z wami? Chyba nie mogliście odnaleźć kogoś innego?

Na początku gry Leszek szczególnie nie walczył o piłkę. On wiedział, że tym wysokim chłopcom nie da rady jej odebrać. Ale wkrótce on dostał podanie od pewnego chłopca z drużyny, więc teraz piłka była u niego.

Chłopczyk bardzo szybko się schylił i przemknął między chłopcami, rzucił piłkę do kosza i ona trafiła w cel. Nikt nie oczekiwał tego!

A Leszek był zachwycony! W toku gry przeciwnicy spróbowali przybierać różne środki przeciwko małemu napastnikowi, ale wysokim chłopcom nie udawało się ograć Leszka.

On bardzo sprytnie obchodził ich i przyniósł swojej drużynie zwycięstwo. Leszek bardzo się zmęczył, ale był niesamowicie szczęśliwy! Zaproponowano mu nawet pozostać w drużynie. Od tej pory jego szanowali. Po raz pierwszy w życiu poczuł się pełnowartościowym człowiekiem.

Każdego wieczoru Leszek dziękował Panu Bogu za to, że On dał mu możliwość być znacznym, takim jak wszyscy, być wreszcie przyjętym przez starszych.

Wkrótce Leszek już był znany w okolicy jako jeden z najlepszych koszykarzy, i już nikt nie ośmielał się kpić z niego. Lecz wracając pewnego razu do domu z kolejnej gry Leszek zobaczył, jak płonie dom. Ogień już wyrывał się z jednego okna. Lecz najstraszniejszym było to, że w domu były dzieci.

Matka chyba wyszła na jakiś czas, a w domu zaczął się pożar. Leszek usłyszał dziecięcy płacz. Na wszystkich oknach stały kraty, a drzwi wejściowe były z metalu. Mężczyźni spróbowali wyłamać drzwi i kraty na oknach, lecz im się nie udawało. Strażnicy jeszcze nie przyjechali, a czas uciekał. Leszek obiegł wokół domu i zobaczył, że jedno z okien nie miało krat. Ale to było bardzo małe okienko w komorze, niemal pod samym dachem. Wtedy chłopczyk poprosił jednego z mężczyzn:

– Proszę pana, podsadzi mnie pan w tamte okno!

– A przecisniesz się do niego?

– Myślę, że tak.

Rozwagać nie było czasu. Mężczyzna schwycił kamień, rzucił go do okna i rozbił szybę.

– Chodź, podsadzę cię! Kiedy przedostaniesz się do domu, zabierz dzieci i otwórz drzwi.

Mężczyzna podsadził Leszka. On schwycił się za ramę, podciągnął się i zaczął wlać do okna. Okno było bardzo małe, ale Leszek przecisnął się do komory. On wbiegł do domu i nie zwracając uwagi na gęsty dym szybko odnalazł przestraszonych dzieci w sypialni.

Ogień rozprzestrzeniał się bardzo intensywnie, ale do drzwi wejściowych jeszcze nie doszedł. Schwyciwszy dzieci za ręki, Leszek szybko przeprowadził je poprzez dym do drzwi. Drzwi się otworzyły i za kilka minut wszyscy już byli na ulicy.

Tego dnia Leszek ostatecznie przekonał się w tym, że urodził się nie na próżno. On był specjalnie stworzony przez Pana Boga właśnie takim, ponieważ tylko niewysoki szczupły chłopczyk mógł trafić do domu przez tamte okienko. Leszek był niski, ale bardzo mężny, co i uratowało wtedy życie dwom małym dzieciom.

Wieczorem szczęśliwy Leszek ze łzami na oczach dziękował Bogu za to, że stworzył go właśnie takim, za to, że pomógł mu zobaczyć, jakimi zaletami go nadzielił. I nikt w świecie już nie zdołałby przekonać go, że on urodził się na tej ziemi na próżno!